

## Kiedy rozum śpi

Europa znalazła się w samym środku domowej wojny ideologicznej. Jej logika tworzy sytuację, w której istnieją tylko dwie możliwości: można być albo liberałem, albo faszystą. Ten wybór zostaje utożsamiony z podziałem na Wschód i Zachód – pisze prof. Marek A. Cichocki na łamach „Rzeczpospolitej”.

Przez dwa ostatnie stulecia podział Europy na Wschód i Zachód był głównym sposobem panowania na Starym Kontynencie zarówno w świecie idei i wartości, jak i w praktyce. Centralnym pojęciem tego systemu władzy było magiczne pojęcie „modernizacja”. Dzisiaj między innymi za sprawą kryzysu migracyjnego oraz konfliktu wokół praworządności próbuje się przywrócić w Europie dawną dychotomię i odtworzyć stary i sprawdzony system panowania w oparciu o podział na cywilizowany Zachód i modernizujący się dziki Wschód.

Europa znalazła się w samym środku domowej wojny ideologicznej. Jej logika tworzy sytuację, w której istnieją tylko dwie możliwości: można być albo liberałem, albo faszystą. Ten wybór zostaje utożsamiony z podziałem na Wschód i Zachód. Kiedy na przełomie lat 80. i 90. XX wieku ważyły się losy zjednoczenia Niemiec, podczas ulicznych zgromadzeń w miastach NRD ludzie skandowali hasło „jesteśmy jednym ludem”. Dzisiaj, w Chemnitz, we wschodniemieckiej Saksonii, popularność zdobywa inne hasło: „Jesteśmy ludem, nie nazistami”.

*Europa Środkowa i Wschodnia  
staje się więźniem  
wewnętrznej walki  
ideologicznej i politycznej w  
Ameryce, w Wielkiej Brytanii,  
Francji i w Niemczech*

Od lat Saksonia nie  
radzi sobie ze  
skrajną prawicą,  
dlatego protesty,  
które wybuchły na  
ulicach Chemnitz po  
zabójstwie  
dokonanym przez  
dwóch migrantów,

Syryjczyka i Irakijczyka, niemiecka prasa opisywała jako uliczne pogromy przypominające te z lat 30. ubiegłego wieku. Analogia okazała się nośna. Frank Richter, były dyrektor Federalnej Centrali Edukacji Obywatelskiej w Saksonii, stwierdził wprost: Saksonia nigdy nie była częścią Europy Zachodniej tylko Wschodniej, dlatego dzisiaj podąża drogą Polski i Węgier.

Właściwie nie powinniśmy być zaskoczeni. Paul Krugman w jednym ze swych ostatnich felietonów odwołał się do obrzydliwego żartu, który mówi o tym, że po upadku komunizmu Europa Wschodnia może już podążać właściwą sobie ścieżką rozwoju – faszyzmem. Z kolei Madeleine Albright w najnowszej książce „Faszyzm. Ostrzeżenie” poświęca Polsce i Węgrom obszerny rozdział. Europa Środkowa i Wschodnia staje się więc więźniem wewnętrznej walki ideologicznej i politycznej w Ameryce, w Wielkiej Brytanii, Francji i w Niemczech. Przede wszystkim zostaje zidentyfikowana jako źródło śmiertelnego zagrożenia nowym faszyzmem. To obłąd? Tak, to obłąd, ale jak zawsze, kiedy rozum śpi, budzą się demony.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

